

## LITWA WOBEC ROKOSZU (1606—1607)

Jest rzeczą nader znamionną dla naszej historiografii, że rokosz Zebrzydowski, zwany także rokoszem sandomierskim, nie doczekał się jeszcze wszechstronnego naświetlenia, aczkolwiek z racji swego zasięgu i przypisywanych mu konsekwencji nie przestaje przyciągać uwagi badaczy. Fakt ten należy zapewne łączyć z kwestią natury ogólniejszej, a mianowicie iż jak dotychczas nie zostały ustalone w sposób możliwie wyczerpujący dwa podstawowe w tym względzie zagadnienia. Jednym jest ocena panującego podówczas w Rzeczypospolitej króla, Zygmunta III, i rozdzielenie jego celów politycznych od metod czy też środków, którymi się posługiwał, drugim — ocena charakteru rokoszu. Tutaj, jak zwykle w przypadku ruchów społecznych o szerokim zasięgu, trudność polega przede wszystkim na wyodrębnieniu, a następnie analizie grupy działającej w sposób świadomy i celowy oraz na sprecyzowaniu jej programu i ustaleniu wzajemnych zależności pomiędzy nim i żądaniami, często o charakterze lokalnym lub zgoła demagogicznym, jakich ślad zachował się w źródłach.

Dla kwestii pierwszej kapitalne znaczenie ma problem celu polityki królewskiej. A więc czy w polityce wewnętrznej „Zygmunt III na planie pierwszym stawiał sobie za cel zgniecenie różnowerstwa polskiego”, w zagranicznej zaś „dążył do najściślejszego aliansu z Habsburgami ... aby wespół z nimi prowadzić walkę o reaktywizację katolicyzmu na północy i wschodzie Europy”, jak sądzi w swej imponującej bogactwem zebranego materiału pracy Jarema Maciszewski<sup>1</sup>, czy też czynnik wyznaniowy był tylko środkiem, który umożliwić miał królowi wzmocnienie swej władzy w Rzeczypospolitej i odzyskanie tronu dziedzicznego w Szwecji?

Kwestia druga sprowadza się do weryfikacji ukutej współcześnie przedstawionym wydarzeniom tezy, iż u źródła rokoszu legły: baldachim, dom i starostwo, tj. osobiste pretensje Bernarda Maciejewskiego biskupa krakowskiego, Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego i Janusza Radziwiłła podczaszego Wielkiego Księstwa Litewskiego (dalej: WKsL), którzy wykorzystali istniejący w kraju stan pewnego napięcia, wywołanego głównie polityką króla, dla zademonstrowania mu swej potęgi i przestrzeżenia przed szkodliwymi dla nich posunięciami. W przypadku odpowiedzi pozytywnej istotne jest ustalenie, w jakim stopniu ówczesna postawa magnatów zdeterminowała charakter i przebieg rokoszu<sup>2</sup>.

W niniejszym artykule, o wyraźnie przecież zakreślonych granicach, brak jest miejsca na obszerniejsze rozważenie postawionych problemów. Godzi się jednak, a nawet należy, ujawnić stanowisko, jakie wobec nich

<sup>1</sup> J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce*, cz. I, Wrocław 1960, s. 98.

<sup>2</sup> W tym aspekcie mowa być może jednak tylko o Mikołaju Zebrzydowskim. Biskup Maciejewski bowiem w rokoszu udziału nie wziął, podczaszki litewski zaś,

zajmuje autor artykułu. Otóż zmiana polityki Zygmunta III, jaka nastąpiła w latach dziewięćdziesiątych XVI w. (interesujące, że miało to miejsce w okresie osłabienia pozycji Zygmunta Wazy w Szwecji), zbliżenie do Habsburgów, specyficzna polityka personalna króla, to przejawy wspomnianych dążeń do wzmocnienia władzy w Rzeczypospolitej i odzyskania tronu w Szwecji. Nie król dokonał przełomu w strukturze wyznaniowej kraju — czego przejawem była chociażby zmiana składu senatu (w aspekcie wyznaniowym) w latach 1587-1632 — Zygmunt III przystosował się jedynie do przemian, jakie nastąpiły w wyniku ofensywy kościoła potrydenckiego. Świadczy o tym fakt, iż moiżni dysydenci, o ile popierali zamierzenia monarchy, także w XVII w. nie uskarżali się bynajmniej na dyskryminującą ich — z racji wyznania — politykę królewską. Dorohostajscy, Rafał Leszczyński, Potoccy, Radziwiłłowie birżańscy otrzymują buławy, starostwa, postępują po szczeblach godności senatorskich dopóty, dopóki król może na nich polegać. Jak bowiem mówił Albrecht Radziwiłł, wytrawny przecież znawca spraw dworskich, jeden jest tylko warunek dostąpienia łask monarszych — trzeba być totus regius...<sup>3</sup> Również wątpliwa wydaje się teza, jakoby Zygmunt III zamierzał zdobywać Moskwę i Szwecję, a także prowadzić krucjatę antyturecką w interesie katolicyzmu i papieżstwa. Abstrahując od stopnia realności zakrojonych na taką skalę planów, z czego zresztą król zapewne zdawać sobie musiał sprawę, należy zwrócić uwagę, że Zygmunt III idąc w 1609 r. na Moskwę — pono w imię Rzymu — nie wzdraga się rozpocząć przedsięwzięcia od udziału w nabożeństwie schizmatyckim. Wprawdzie na skutek stanowczego sprzeciwu nuncjusza do tego nie doszło, ale w kilka lat później, w 1617 r., zamiar ten zrealizował królewicz Władysław, nie napotykaając ze strony ojca żadnych przeszkód.

Dla oceny charakteru rokoszu — wobec postępującego wyodrębniania się rokoszan spośród ogółu szlachty, wytwarzania się swoistego podziału działających i obserwujących — istotne jest uchwycenie przyczyn tego stanu rzeczy oraz określenie stosunku obu grup i reprezentowanych praktycznie programów, z uwzględnieniem jednak czynnika narodowościowego, wyznaniowego itp.



Uniwersał sejmiku generalnego w Nowym Mieście Korczynie (23 II 1606), zwołujący szlachtę na 9 kwietnia pod Stężycę celem rozpatrzenia krzywd i urazów doznawanych od króla, dotarł do Litwy zapewne w kilka (kilkanaście) dni od chwili uchwalenia. Spotęgował też trwający tutaj stan niezadowolenia, który wynikał jednak z odmiennych niż w Koronie pobudek. Mianowicie ze wzrostu poczucia zagrożenia z zewnątrz (Moskwa, Szwecja) oraz osłabienia bezpieczeństwa wewnętrznego w wyniku łupiestw dokonywanych przez snujące się po terytorium Litwy chorągwie. Mniejszą natomiast wagę przywiązywano zapewne do niepopularnych posunięć króla i dworu w zakresie wewnętrznych spraw

---

Janusz Radziwiłł, nawiązał z królem dość bliskie stosunki już po rozdaniu przez monarchę wakujących po śmierci Krzysztofa Radziwiłła, „Pioruna”, starostw. Sprawę rozdania starostw wyjaśnia korespondencja Lwa Sapiehy i Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła opublikowana przez A. Prochaskę, *Archiwum domu Sapiehów*, Lwów 1892, *passim*.

<sup>3</sup> AGAD, AR, dz. V, t 62, nr 2653. Jan Czernik do Krzysztofa Radziwiłła 7 XI 1625.

kraju, takich jak kwestia ceł nowo podwyższonych, acz uchwalonych przez sejm, ingerowanie w sprawy sądowe (kasaty, zawieszanie wyroków Trybunału), wreszcie rozdawnictwo urzędów i majątności. Jednym słowem do kwestii, które w zasadzie nie były charakterystyczne tylko dla owego okresu. Przeciwnie, one właśnie stanowiły zwykle — *mutatis mutandis* — główne źródło pretensji zgłaszanych wcześniej i później przez szlachtę.

Podobnie na postawie społeczeństwa litewskiego nie zaważył w sposób decydujący problem wyznaniowy, mimo znacznej w tym względzie niejednorodności (poważny procent prawosławnych, duże znaczenie w życiu politycznym kraju kalwinów, niejaka słabość kościoła katolickiego). Zapewne głównie dlatego, że sytuacji nie zaostrzyła polityka personalna króla. Zygmunt III mianował wprawdzie katolika wojewodą wileńskim, na miejsce zmarłego w 1603 r. kalwina, Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna”, ale katolikiem był przecież inny Radziwiłł, ówczesny przywódca rodu, Mikołaj Krzysztof, „Sierotka”. Natomiast wojewodą smoleńskim został kalwin, Piotr Dorohostajski, Janusz Radziwiłł zaś relacjonując w październiku 1604 r. przebieg swych rozmów z królem pisał, iż jest „bardzo z łaski i ofiarowania ku sobie JKM content”<sup>4</sup>.

Dodać zresztą należy, że ówczesni przywódcy polityczni różniewstwa litewskiego byli ludźmi dalekimi od fanatyzmu wyznaniowego. Przecież to właśnie Janusz Radziwiłł pisał, komentując zamieszki, jakie w 1604 r. wybuchły na tle religijnym na Węgrzech: „Żal się Panie Boże, że chrześcijanie dla niepotrzebnych altercacji o wiarę sami prawie chcąc, pogany na tak wielkie i znaczne prowincje sadzają”<sup>5</sup>. Występujący zaś w imieniu jego młodszego brata, Krzysztofa, Jerzy Radziwiłł powie w kilkanaście lat później (1618), gdy książę starać się będzie o marszałkostwo izby poselskiej: „JMP Hetman nie jest tak zajątrzonego animuszu przeciwko duchowieństwu ani religii naszej [tj. katolickiej], żeby na ich wolności następować miał, i owszem na tym placu, za tą okazją tak-by się w usługiwaniu Królowi JM i Rzptej życzliwie stawił, ażeby nawet i duchowni kontenci byli”<sup>6</sup>.

Również katolicyzm litewski, ze względu na swą ówczesną słabość, nie doprowadzał do sytuacji konfliktowych (może z wyjątkiem Wilna<sup>7</sup>). Ba, zdarzało się, że jeszcze w XVII w. musiał bronić swego stanu posiadania, że szlachta uważała za potrzebne wystąpić w obronie zagrożonych świątyn! Tak było w pow. wołkowyskim, gdzie w instrukcji na sejm

<sup>4</sup> Ib. dz. IV, t. 14, nr 172. Janusz Radziwiłł do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, 3 II 1604 Kraków.

<sup>5</sup> Ib. 23 XI 1604.

<sup>6</sup> Ib. dz. V, t. 296, nr 12789. Jerzy Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 9 II 1618 Warszawa.

<sup>7</sup> Do ostrego sporu doszło tu zimą 1606 r., w związku z postępkami bpa wileńskiego Benedykta Wojny, od którego, jak skarżył się podówczas, na sejmiku deputackim, Krzysztof Radziwiłł, „położone są pozwy... na zborze... ewangelickim w Wilnie, w których, acz subtelnością niejaką nadrabia, ale i najprostszy człowiek wyrozumieć to może, że prepozyt księdza biskupa nie inszy jest, jeno aby zbor wileński znieść”. Jest to najostrzejsze chyba wystąpienie księcia. Radziwiłł bowiem, przypominawszy słynny zwrot, jakiego wysłuchać musiał Henryk Waleczusz: „si non jurabis non regnabis”, wezwał zgromadzonych: „serio rozkażcie, które obieracie, deputatom, aby księdza biskupa zganili... a króla... niech pilnie proszą... aby z powinności swjej Pańskiej, pomnąc na przysięgę swą i Przodków... ochraniając sumienia swego, temuż zabiegał... aby się takie rzeczy w Rzptej nie działy”. Czart., TN, t. 102, s. 711.

z 1607 r. zawarto punkt, „aby kościoły katolickie w niczym od postronnych opresji nie miały”. Jednocześnie zastrzeżono jednak, iż „strony religii, aby każdy wedle swej wiary zostawał”<sup>8</sup>, co było przejawem cechującej Litwinów daleko posuniętej tolerancji wyznaniowej<sup>9</sup>. Obradujący 21 VII 1606 sejmik wileński żądał, „aby konfederacja i proces namówione były”<sup>10</sup>. Sejmik oszmiański włożył w swą instrukcję (26 III 1607) „Petita bractwa greckiego nabożeństwa dawnego, aby według przywilejów swych dawnych przy nabożeństwie swym i porządku dawnym zachowani [byli], a dekreta i banicje dla religii na nie wydane z nich zniesione”<sup>11</sup>. Posłowie troccy mieli domagać się na sejmie w 1607 r. „konfederacja, aby we wszystkim w całe zachowana była”<sup>12</sup>, pińscy zaś — „Proces konfederacji, aby był namówiony, konstytucją warowany”<sup>13</sup>.

Nieufnie odnoszono się jedynie do jezuitów, żądając co najmniej ograniczenia ich udziału w życiu politycznym kraju. Sejmik upicki (1606) domagał się „księży jezuitów ... zbyć z państwa, albo ich zawrzeć w klasztorze, aby po świecie nie biegali i praktyk nie stroili”<sup>14</sup>, wspomniany sejmik trocki, bardziej w tym względzie powściągliwy, „aby ojcowie jezuitów z Polski nie byli wypędzeni, gdyż w kościele bożym są bardzo potrzebni”, zastrzegał jednak, by „szkół i juventutem instituere, aby zgoła zaniechali”, gdyż w tym samym wielkim praejudicium akademii fundowanej od królów dzieje się, że spustoszały”. Ten ostatni postulat jest zresztą o tyle ciekawy, że mowa w nim nie o akademii wileńskiej, która opanowana była przecież właśnie przez jezuitów, lecz zapewne o krakowskiej. Tym samym uznać go należy za interesujący przejaw dużego już stopnia integracji szlachty, w granicach Rzeczypospolitej.

Przebieg sejmów warszawskiego (7 III — 18 IV 1606) jego nieudany finał, przekreśliły nadzieje królewskie na przeprowadzenie skromnych zresztą reform ustrojowych. Jednocześnie stworzył opozycji możliwość znalezienia innej niż forum sejmowe płaszczyzny prowadzenia z Zygmuntem III dialogu z pozycji siły. Do tego konieczne jednak było pozyskanie możliwie licznej części społeczeństwa szlacheckiego, co, jak się spodziewano, miało nastąpić w toku zjazdu zwołanego pod Lublin na 5 VI 1606. Tam wojewoda krakowski miał odsłonić kulisy tajnej dyplomacji królewskiej, tam miano przeanalizować sytuację, w której znalazła się Rzeczpospolita, tam wreszcie — ustalić program jej naprawy i przedstawić monarsze do aprobaty.

Z przebiegu znanych nam litewskich sejmików relacyjnych (oszmiański, połocki, wileński oraz majowe zgromadzenie szlachty w Wilnie) można przypuszczać, że otoczony pewną tajemnicą program zjazdu lubelskiego, pełne niedopowiedzeń jego zapowiedzi były dostatecznie intry-

<sup>8</sup> AGAD, AR, dz. II, ks. 12, s. 335.

<sup>9</sup> Tolerancja owa prowadziła w praktyce do zbliżenia pomiędzy wyznaniem. Znamienny tu może być przykład pamiętnikarza Macieja Vorbeka Lettowa, lekarza Władysława IV i Krzysztofa Radziwiłła, który w młodości studiował w litewskich szkołach: luterskiej, kalwińskiej oraz jezuickiej Akademii Wileńskiej. Innych przykładów dostarczają uchwały Synodów Jednoty Wileńskiej: „syny ze szkół adwersarskich wziąć... pedagogi przeciwnej religii remować, córki z klasztorów pobrać”. BN, rkps 803, s. 205.

<sup>10</sup> AGAD, AR, dz. II, t. 4, nr 465.

<sup>11</sup> Czart., TN, t. 103, p. 26.

<sup>12</sup> Ib. p. 57.

<sup>13</sup> Ib. p. 250.

<sup>14</sup> Czart. rkps 2244, p. 27.

gujące, by zachęcać do wzięcia w nim udziału. Tym bardziej że Litwinów pod Stępczą raczej nie było. Ze znaczniejszych spotykamy tam tylko Janusza Radziwiłła, który zresztą zajmował stanowisko pełne rezerwy. Przybył z Warszawy już po otwarciu zjazdu, nie zdecydował się, śladem innych, na zabranie głosu, wreszcie wrócił do stolicy.

Wśród plejady magnatów polskich i litewskich doby panowania Zygmunta III książe należy do bardziej interesujących, a jego rola i udział w rokoszu do bardziej dziwnych. Przeznaczony od dziecka do kariery wojskowej poznawał tajniki sztuki wojennej za granicą, lecz nie w Niderlandach, jak można by przypuszczać, ale w krajach cesarskich. Następnie walczył w Inflantach, gdzie mimo młodego wieku (ur. 1579) zyskał powszechne uznanie, wstąpił się zwłaszcza pod Kokenhausen. W czasie sejmu 1603 r. wystąpił z ostrą krytyką polityki Zygmunta III, już jednak jesienią 1604 r., spełniając życzenie królewskie, rusza wraz z przyrodnim bratem, Krzysztofem, do Krakowa. Tu podczas audiencji (3 X 1604) dochodzi do poufnych rozmów, których treść całkowicie zadowoliła podczaszego. Fakt ten jest szczególnie istotny. Świadczy bowiem, iż książe puścił w niepamięć bolesną dla siebie decyzję króla, który starostwa dzierżone uprzednio przez Krzysztofa Radziwiłła, „Pioruna”, rozdał, pomijając syna<sup>15</sup>. Utrzymywany zaś, choć poufny kontakt z Henrykiem IV, nie może mieć szkodliwego dla Rzeczypospolitej zabarwienia, skoro korespondencja w tej sprawie znana jest Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi, „Sierotce”<sup>16</sup>.

Będąc, jak się wydaje, przeciwnikiem demokracji szlacheckiej i zwolennikiem rządów magnaterii kierowanej jedynie przez króla, Janusz Radziwiłł starał się w czasie rokoszu, by nie dopuścić do wybuchu wojny domowej. Nie wiadomo jednak co pchnęło go w szeregi rokoszan. Być może obawa przed nadmiernym, jego zdaniem, wzmocnieniem władzy królewskiej, prędkiej jednak niechęć do otoczenia królewskiego i bieg wydarzeń, który go porwał. Po rokoszu i załagodzeniu konfliktu z Janem Karolem Chodkiewiczem, książe, rozczarowany do społeczeństwa szlacheckiego („w szlachcie nadzieję kłaść to jako w św. Michale... Ja wierzę, żeby ci Żydowie miasto wdzięczności po naszych mogiłach tańcowali”<sup>17</sup>) zamyśla o opuszczeniu kraju, nabywa nawet dobra w Niemczech, choć nadal bierze pewien udział w życiu politycznym kraju. Zygmunt III Waza czynił zresztą starania, by pozyskać ksiąząt na Birzach i Dubince. Krzysztof Radziwiłł otrzymał m.in. buławę polną litewską (1615), podczaszy zaś kasztelanę wileńską, którą długo wzbraniał się przyjąć, uzależniając to od wyniku swych rozmów z królem. Doszło do nich wreszcie w 1619 r., a ich efektem było całkowite pojednanie się z monarchą. Podczas październikowej audiencji snuto nawet jakieś zakrojone na szeroką skalę plany, choć nie wiemy, czego dotyczyły. Zresztą śmierć schorowanego księcia, która nastąpiła w kilka zaledwie miesięcy po jesiennej wizycie w Warszawie, stanęła na przeszkodzie ich realizacji.

<sup>15</sup> O wystąpieniu podczaszego na sejmie wspomina 7 III 1604 w liście do niego, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł. *Archiwum domu radziwiłłowskiego*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 50.

<sup>16</sup> „Ustnie... opowiedzieć mi kazał [Henryk IV]... niektóre rzeczy, których się nie wszystkim królowie zwierzać zwykli. O czym się ustnie... WXM powie”. Janusz Radziwiłł do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, 7 VIII 1604. AGAD, AR, dz. IV, t. 14, nr 172.

<sup>17</sup> Ossol. rkps 1851/I, s. 13. Ceduła do p. Broniewskiego pisana.

Już u progu rokoszu, wiosną 1606 r., wytrawny obserwator mógł zauważyć, że w poglądach społeczeństwa litewskiego następuje głęboki rozłam. Krystalizowały się mianowicie dwa stronnictwa, które niejako niezależnie od wysuwanych postulatów, od własnych programów, istnieć będą przez cały okres rokoszu.

Pierwsze, niezbyt zresztą ściśle, nazwać możemy rokoszowym, drugie — równie, a może bardziej jeszcze umownie — sejmowym lub legitymistycznym. Zasadniczą bowiem między nimi różnicę stanowiła kwestia forum, na którym rozpatrywane być miały egzorbitancje stanu szlacheckiego: czy sejm, zwołany przez króla, czy też samorzutnie niejako zebrane zgromadzenie szlacheckie, z czasem przekształcone w rokosz? Sprawa była tym bardziej kłopotliwa, że obie formy były zaakceptowane w jakimś stopniu w świadomości prawnej ogółu... Wysuwane zaś postulaty nosiły w przygniatającej mierze charakter partykularny, tj. litewski, czy nawet lokalny i nie różniły się zbytnio od tych, z jakimi spotykać się można w instrukcjach sejmikowych bardziej ustabilizowanego okresu. W obu zresztą stronnictwach spotykamy akcenty antymagnackie, stosunek do króla nacechowany jest w zasadzie szacunkiem, chociaż niekiedy, mianowicie przed sejmem z 1607 r., dane posłom instrukcje będą miały jakby charakter postawionego mu ultimatum. Ponadto żadne ze stronnictw nie odważyło się na otwarte potępienie swoich przeciwników.

Tym samym zaistniały w WKsL stan rzeczy właściwie uniemożliwiający wybuch konfliktu zbrojnego, jako że przedstawiciele stronnictwa sejmowego, legitymiści, nie negując zasadniczych nawet postulatów rokoszowych, wskazywali jedynie, że moc prawną nadać im może tylko sejm, czemu nie mógł zaprzeczyć żaden szlachcic Rzeczypospolitej<sup>18</sup>. Mało tego: i rokoszanie nie usiłowali sami stanowić praw, lecz dążyli do zaakceptowania swych żądań najpierw przez króla, potem zaś również przez... sejm. Jeszcze w 1605 r. Krzysztof Radziwiłł, pozornie jeden z czołowych rokoszan litewskich, postulował podczas obrad konwokacji wileńskiej zwołanej przez Zygmunta III, „aby się in posterum takie rzeczy nie wnosiły w pośrodku jednej tylko nacji i stanowiły... mamy na to prawo, aby takie consilia et comitia nie w Wilnie, ale w Warszawie zawierane były”<sup>19</sup>.

Mimo krótkiego czasu, jaki upłynął od końca sejmu (1606), powzięcia pod Stężycą decyzji zwołania zjazdu lubelskiego i zebrania się na Litwie sejmików relacyjnych odbiła się ona w WKsL żywym echem. Sejmiki relacyjne<sup>20</sup>, które się odbyły 16 maja, postanowiły wysłać pod Lublin

<sup>18</sup> W ten sposób, a trzeba dodać, że w roli obrońców sejmu wystąpili także regaliści koronni, legitymiści próbowali przeciwstawić ideę sejmu rokoszowi. Rokoszanie natomiast odrzucali w praktyce taką interpretację, wychodzili z założenia, że skoro twórcą praw jest stan szlachecki, to forma instytucjonalna (sejm rokosz) jest sprawą obojętną. Konieczne jest jednak, aby prawa ustanawiano w obecności króla, stąd powtarzane pod adresem Zygmunta III wezwania do przybycia na rokosz. Ten bowiem, nie sejm, dawał gwarancję swobodnych obrad — por. „Który sejmju się napierają, w tym nie baczą”, WAP Gd. 300. 29/70, k. 141—143.

<sup>19</sup> Ossol. rkps 1850/I, s. 2.

<sup>20</sup> Wynika z tego, że decyzja zwołania sejmików relacyjnych na dzień 3 czerwca, co zdaniem Maciszewskiego, *o.c.*, s. 130, miało storpedować zjazd lubelski, odnosiła się tylko do ziem koronnych. Potwierdza to tezę o panującym przekonaniu, iż Litwa zachowa swą bierną postawę.

swoich przedstawiciele dla zorientowania się w celach i charakterze zjazdu<sup>21</sup> lub nawet „dając moc zupełną stanowienia... [w] celu zniesienia tych urazów przeciw prawom, wolnościom naszym”<sup>22</sup>. Ponadto połocczanie — wobec tego, że nie doszło do sejmu — odmawiali mocy prawnej wydanemu z kancelarii WKsL uniwersałowi podatkowemu oraz zgłaszali konkretne postulaty tak w sprawach całej Rzeczypospolitej (ważna propozycja reformy finansowania systemu obronnego, zresztą w jakimś stopniu zgodna z intencjami królewskimi, „aby nie tylko samymi podatkami, ale i dóbr Rzptej... obrona była”<sup>23</sup>), jak i woj. połockiego (naprawa zamku połockiego, faktyczna wolność elekcji wojewody). Inne jeszcze sejmiki zdecydowały wspólny wyjazd pod Lublin. Wyjątkiem był sejmik wileński, gdzie pod naciskiem obecnych senatorów szlachta ograniczyła swoje uchwały do zaakceptowania uchwał podatkowych sejmu. Nie można jednak wykluczyć wysłania i stąd posłów na zjazd lubelski.

Poruszenie, jakie ogarnęło szlachtę litewską, pragnienie udziału we wszystkich decyzjach dotyczących się stanu szlacheckiego były, jak się wydaje, tak powszechne, że już w 4 dni po sejmikach stronnictwo sejmowe (ze wspomnianych przyczyn nie wydaje się słuszne nazywać go regalistycznym) podjęło próby nie tyle może przeciwdziałania zjazdowi, ile zabezpieczenia się przed jego uchwałami. Zresztą w sposób typowy dla siebie w całym okresie rokoszowym: mianowicie twierdząc, że zgodnie z prawami Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś z aktem unii, na zjeździe partykularnym nie mogą być podejmowane uchwały stanowiące o losie całości. Tym samym próbowano sprowadzać rokosz do wewnętrznej sprawy szlachty koronnej, wobec którego Litwa zachować winna stan neutralności. Był to zresztą przejaw owego separatyzmu typowego dla państw, a nawet ziem Rzeczypospolitej (Litwa, Mazowsze, Prusy), który wyrażał się w zasadzie pełnej jedności na zewnątrz, a zachowaniu niejakię suwerenności wewnętrznej. Czołowym wyrazicielem owego federalizmu był podówczas w WKsL Jan Karol Chodkiewicz, który swe przekonania poparł czynem, a mianowicie postawą po zwycięstwie guzowskim, kiedy odmówił prowadzenia pościgu za Januszem Radziwiłłem, swoim osobistym przecież nieprzyjacielem, właśnie ze względów narodowościowych<sup>24</sup>.

Zebrana 20 maja w Wilnie grupa przeciwników działania pozasejmowego zakwestionowała moc prawną ewentualnie podjętych pod Lublinem uchwał i oświadczyła, że „żadnemu postanowieniu, które na tym zjeździe stanowić by [się] mogło, podlegać nie chcemy, bo bez nas nic tam stanowić nie mogą”. Nie negując zaś istnienia egzorbitancji i potrzeby ich usunięcia zaproponowała „o sejm Pana prosić... na którym by za

<sup>21</sup> AGAD, AR, dz. II, t. 4, nr 451. Instrukcja posłom pow. oszmiańskiego na zjazd lubelski, 16 V 1606 Oszmiana.

<sup>22</sup> Ib. nr 450. Instrukcja sejmiku połockiego, 16 V 1606.

<sup>23</sup> Ib.

<sup>24</sup> „Mówił mi Żółkiewski, abym nastąpił po nim [Januszu Radziwił] — z wojskiem... alem nie chciał. Mówiłem, że Potockich wyprawiono wiedząc, żeby... nie podolał w Litwie”. *Wskazania od... hetmana Chodkiewicza... do księcia Krzysztofa [w:] Księcia Krzysztofa Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne 1621—1632*, Paryż 1859, s. 687. Nb. Potocy byli, podobnie jak Radziwił, kalwinami, co przeczyć musi podejrzaniom o istnieniu podówczas jakiejś wspólnoty politycznej opartej na wspólnocie wyznaniowej. Na zaostrzenie istniejącego z dawną między Radziwiłłem a Chodkiewiczem konfliktu wpłynęło nadanie hetmanowi starostwa dudeńskiego, do którego książę miał niejakię prawa. Wiść o tym dotarła nawet do Gdańska. WAP Gd. rkps 300, 29/69, s. 372. „Nowiny”.

zgoda wszystkich stanów, w tym co potrzebuje naprawy naprawowane było”<sup>25</sup>.

Akt ten podpisali biskupi: wileński Benedykt Wojna i żmudzki Melchior Giedrojc, sufragan wileński Mikołaj Pac, wojewodowie: nowogrodzki Teodor Skumin Tyszkiewicz, miński Jan Pac, kasztelanowie: wileński Hieronim Chodkiewicz i żmudzki Aleksander Hołowczyński, a także Jarosz Piasecki, Janusz Skumin Tyszkiewicz, Jerzy Wojna, Jan Ościk i in.

Być może ta właśnie uchwała została wysłana do zgromadzonej pod Lublinem szlachty i odczytana tam 13 lipca. Wskazuje na to przede wszystkim pokrewieństwo treści („gdyżeśmy z sobą tak związani unią, iż żadna mutua consilia bez nas nie bywały, a ponieważ to tam przez woli i widzenia naszego WM robili, tedy się z tym opowiadamy, iż na żadne postanowienia... nie pozwalamy”), jak również fakt, że kolejny zjazd szlachty litewskiej, który wobec rokoszu zajął stanowisko pełne rezerwy, obradował dopiero 15 VII 1606.

Odprawione w kole generalnym poselstwo spotkało się, bo i spotkać się musiało, z najgorszym przyjęciem. Nie dosłuchawszy go nawet do końca „listu tego czytać nie kazano i z nieuszanowaniem posłom z koła precz iść kazano”<sup>26</sup>.

Podobnie jak zjazd wileński z 20 maja był dziełem stronnictwa sejmowego, tak dziełem magnaterii rokoszowej były uchwały podjęte również w Wilnie, już 28 maja, przez aktualnie przebywającą tam z okazji sesji Trybunału Litewskiego szlachtę i magnaterię WKsL<sup>27</sup>. Być może miała to być nawet próba odpowiedzi na akt z 20 maja, choć cel ten został osiągnięty tylko częściowo. Mianowicie zgromadzeni motywując swą decyzję faktem zbyt późnego powiadomienia ich o terminie zjazdu, nie decydują się wprawdzie na gremialny wyjazd do Lublina, postanawiają jednak wysłać niejako w charakterze obserwatorów: Krzysztofa Stabrowskiego, Hrehorego Wołodkiewicza, Jana Szwejkowskiego i Jana Hładkiego chorążego mińskiego, którzy mają „chęć naszą oświadczyć”. Następnie zaś, choć dopiero po złożeniu relacji, obiecują, „gdy tego potrzeba będzie, sami stanowiąc się w pośrodek”. Znamienne jest, że instrukcję tę podpisali przede wszystkim ludzie związani z Radziwiłłami birżańskimi: Jerzy Radziwiłł, Piotr Talwosz, Samuel Pietkiewicz, także Adam Talwosz, Stanisław Kiszka i Jan Tryzna, grupa dość różnorodna w aspekcie wyznaniowym<sup>28</sup>.

Zdecydowaną natomiast porażką rokoszan była odmowa udziału w zjeździe lubelskim deputatów Trybunału Litewskiego. Jak wynika z responsu udzielonego 7 czerwca w kole generalnym, ich przedstawiciele oświadczyli, że „są posłani.. na odprawę sądów... nie wzięli ze sobą nic więcej jeno statuta i nie mają broni, z którą by się tu, także z innymi potrzebami, mieli stawić w pośrodek”. Ostrzej wystąpił marszałek trybunalski Ocieski, który wręcz zakwestionował miejsce i termin zjazdu podkreślając, że stanowi on przeszkodę „dla sądów naszych, które mają być

<sup>25</sup> Kórn. rkps 289, s. 245.

<sup>26</sup> A. Rembowski, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Warszawa 1893, s. 3.

<sup>27</sup> Wykorzystywanie obecnej w Wilnie szlachty celem organizowania zjazdów w interesie jednego lub drugiego stronnictwa jest charakterystyczne dla Litwy okresu rokoszowego. Należy też zwrócić uwagę na rolę, jaką szlachta ta spełniała przekazując docierające informacje o przebiegu zjazdów do swoich powiatów. Był to czynnik, którego wobec dość słabej aktywności na terenie Litwy, zwłaszcza w aspekcie informacyjno-propagandowym, rokoszan, nie sposób zbagatelizować.

<sup>28</sup> AGAD, AR, dz. II, t. 4, nr 453.



sine quovis impedimento et cum magna autoritate odprawowane". Następnie wezwał zgromadzonych, „aby wszelka securitas była obwarowana” i obiecał, że kiedy zjazd poweźmie zgodne, jak rozumie, z dobrem Rzeczypospolitej uchwały, nie omieszką ich powiadomić, a wówczas „przybędą i przy tym staną, co będzie z największym dobrem Rtej i praw naszych”. Miało to zresztą dość dwuznaczny wydźwięk...<sup>29</sup>

Niezależnie od przedstawicieli sejmików, swoich przedstawicieli wysłały: wileńskie bractwo prawosławne, władcy i archimandryta skarżąc się na krzywdy, jakich doznawa religia grecka.

Litwa, reprezentowana w kole lubelskim w większości przez delegatów sejmikowych i to na ogół, jak się wydaje, zaopatrzonych w instrukcje nakazujące im jedynie pilne przysłuchiwanie się toczonym obradom, nie odegrała w nich poważniejszej roli. Przedstawiciele sejmików podkreślali w swoich wystąpieniach, że zostali wysłani na wieść „o wielkim zamieszanii i upadku Ojczyzny, praw i wolności”, o czym to szlachta litewska (nie tylko zresztą ona) dowiedziała się z uniwersałów stężyckich, przybyli tedy dowiedzieć się „co by to takiego było... od kogo... kto ich przyczyną”. Z konkretnymi urazami, zgodnie zresztą z instrukcją, wystąpił jedynie przedstawiciel sejmiku połockiego, którym jednak nie był żaden z wybranych tam posłów, ale kasztelan parnawski Piotr Stabrowski.

Ostatecznie, jakby rzecz całą odkładając w czasie, przystano na propozycję zwołania rokoshu pod Sandomierz na dzień 6 sierpnia. Litwini podkreślali jedynie konieczność ustalenia raczej odległego terminu, aby w oznaczone miejsce zdążyła przybyć również szlachta z odległych województw. Zgodzono się również na danie Mikołajowi Zebrzydowskiemu asekuracji zwrotu kosztów poniesionych celem zaciągnięcia wojska, które miało strzec granic Rzeczypospolitej, choć jego przeznaczenie dobitnie wskazywało, że i w tym przypadku Litwini nie mieli głosu decydującego. Owe oddziały bowiem, jakkolwiek przeciwdziałać miały wszystkim, „które by skąd następowały niebezpieczeństwa”, zwrócone być winny w stronę Węgier i Śląska, co zresztą, uwzględniając aktualną sytuację polityczną, było nader znamienne. Ochronę przed najazdami tatarskimi w dalszym ciągu pozostawiono trosce hetmana polnego koronnego, Stanisława Żółkiewskiego. Pominięto natomiast zupełnie istotny dla WKsL problem Inflant, a więc zagrożenia szwedzkiego, a także moskiewskiego.

Decyzja o zwołaniu rokoshu nie wpłynęła zasadniczo ani na postawę, ani na taktykę stronnictwa sejmowego. Legitymiści mianowicie raz jeszcze, podczas zjazdu w Wilnie (14 VII 1606), potwierdzili niezmiennność swego stanowiska w kwestii rokoshu<sup>30</sup>.

Liczba i nazwiska senatorów, których podpisy widnieją na wydanym podówczas uniwersale zdają się przeczyć możliwości przypadkowego charakteru zjazdu. Obok wyższego duchowieństwa katolickiego, któremu przewodził biskup wileński Benedykt Wojna, przybyli bowiem do Wilna 4 wojewodowie (wileński Mikołaj Radziwiłł, nowogrodzki Teodor Skumin, witebski Jan Zawisza, miński Jan Pac), 2 kasztelanowie (wileński Hieronim Chodkiewicz, żmudzki Aleksander Hołowczyński) i 3 ministrowie (kanclerz Lew Sapieha, podkanclerzy Gabriel Wojna i podskarbi Jarosław Wołłowicz). Spośród najwybitniejszych brakowało przede wszystkim Jana Karola Chodkiewicza, który zaabsorbowany wydarzeniami w Inflantach w działalności politycznej tego okresu nie brał właściwie udziału.

<sup>29</sup> Rembowski, *o.c.* s. 13.

<sup>30</sup> *AGAD, AR, dz. II, t. 4, nr 463.*

Miało to zresztą o tyle pozytywne konsekwencje, że zapobiegało groźbie wewnętrznego rozłamu magnaterii litewskiej i nadania konfliktowi groźniejszego w tym przypadku charakteru waśni między poszczególnymi rodami. Tak zresztą stało się po bitwie guzowskiej, kiedy Litwa stała na krawędzi wojny domowej, u której źródeł leżał spór Chodkiewiczów z Radziwiłłami.

W 1606 r. jednak, a i w następnym, dominującą cechą magnaterii litewskiej był swoisty asekurantyzm. Możliwość użycia siły wprawdzie skierować narastające wrzenie w nurty ruchu sejmowego, unikają jednak, w swej masie, osobistego zaangażowania się, i to, co ciekawe, zwłaszcza po stronie króla. W 1606 r., w lipcowej konwokacji wileńskiej, jak donosił Krzysztofowi Radziwiłłowi Jerzy Kopaszczewski, „jeno pan kanclerz [Lew Sapieha] ma być królem, a drudzy posły ślą opowiadając się, że z powinności swej przy królu JM być chcą”<sup>31</sup>. Nieco wcześniej, na czerwcowym zjeździe w Krakowie przywódców stronnictwa regalistycznego zabrakło przedstawicieli Litwy, wśród senatorów, którzy we wrześniu zawiazali konfederację w Wiślicy, spotykamy tylko 1 Litwina — wojewodę trockiego Aleksandra Chodkiewicza, po sejmie 1607 r. niemal wszyscy senatorowie litewscy, którzy wrócili do Litwy, nagle zachorowali...

Uniwersał lipcowy nie odbiegał w swym duchu od aktu z 20 maja. Stanowił jednak jakby złożony z 2 tez program, któremu zresztą z litewskiego punktu widzenia nie sposób odmówić słuszności. Pierwsza głosiła, iż wobec niepewnej sytuacji w Inflantach, niewypłacenia wojsku żołdu oraz wzrostu zagrożenia ze strony Moskwy, jakie nastąpiło po obaleniu Dymitra, o czym już wiadano, konieczne jest skoncentrowanie uwagi i wysiłków na przygotowaniu kraju do obrony. Z tych też względów zabroniono wydania podatków, zebranych zgodnie z uchwałami poprzedniego sejmu, poza granicę WKsL. Druga podkreślała chęć zgromadzonych w Wilnie uczestniczenia w dziele naprawy Rzeczypospolitej, ale w sposób zgodny z jej zasadami ustrojowymi: „urazy praw i wolności naszych naprawować chcemy i obiecujemy, jakoż zarazem do króla JM posyłamy... aby te urazy, które teraz naprawione i poleczone być mogą zarazem poprawił, a na inne rzeczy... sejm walny jako najrychlejszy złożyć raczył”.

Nie zdecydowano się natomiast, tak jak zrobiła to magnateria wielkopolska, na zaprotestowanie przeciwko samemu rokoszowi<sup>32</sup>. Zastrzeżono jedynie, że odmowa udziału w zjeździe sandomierskim nie może być powodem jakiegokolwiek dyskryminacji. Trzeba zaś dodać, iż nie były to obawy bezpodstawne oraz że rzeczywiście niejednokrotnie zaważyły one na decyzji szlachty. W drugiej połowie sierpnia, 24 VIII 1606, „ostro uderzono, że ci, którzy się tu [pod Sandomierz] nie stawili, nie są tak dobrzy i cnotliwi, i miłujący Ojczyznę, prawa i wolności jej... jako ci, którzy tu przyjechali i zdrowiu, majątności swej nie folgując obmyślają o całości Rzptej i swobód jej”. Nie poprzestając zaś na samym twierdzeniu poczęto zastanawiać się nad sposobem, nieraz nader dotkliwym, ukarania opieszłych lub przeciwnych: „niektórzy honorum confiscationem, drudzy honoris... a niektórzy służyć wojnę do Inflant pod regimentem hetmańskim pół roku”<sup>33</sup>. Notabene ostatnia propozycja, wysunięta zapewne przez Litwinów, dla których problem inflancki był szczególnie

<sup>31</sup> Ib. dz. V, t. 140, nr 6399. 20 VII 1606.

<sup>32</sup> Rembowski, o. c. s. 224. Protestacja przeciwko zwołaniu na rokosz wojewody kaliskiego i poznańskiego, 18 VII 1606 Poznań.

<sup>33</sup> AGAD, AR, dz. V, t. 381, nr 15367. Jan Sułkowicz do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, 31 VIII 1606.

ważny, jest tym bardziej zaskakująca, że wodzem walczących w Inflantach wojsk był hetman litewski Jan Karol Chodkiewicz, zdecydowany stronnik Zygmunta III... Tłumaczyć to jednak należy zarówno przekonaniem o legalności obranych form działania, jak poczuciem jedności szlacheckiej i nieświadomości sobie możliwości zbrojnego konfliktu.

Obawa przed ewentualnymi karami za niewzięcie udziału w rokoszu była tak silna, że nawet ci magnaci litewscy, którzy nastawieni byli do niego w zasadzie niechętnie, jeżeli posiadali w Sandomierskiem majątności, sami wprawdzie nie jadą, ale wysyłają swych przedstawicieli. I tak np. Jan Sułkowicz z polecenia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła miał w razie potrzeby zaświadczyć, iż nieobecność Albrechta Radziwiłła usprawiedliwiona jest jego pobytem poza granicami Rzeczypospolitej, a także starać się, aby tegoż „majątność w... powiecie radomskim leżąca onerowana nie była”.

Z powyższego nie wynika jeszcze czy rokoszowi przyznawano powszechnie moc stanowienia praw, czy też asekurowano się jedynie przed doraźnymi grabieżami lub zubożeniem dóbr w wyniku rozlokowania w nich oddziałów rokoszowych. Należy jednak podkreślić, że głównym argumentem jego przeciwników, gdy tłumaczą dlaczego nie mogą podlegać uchwałom rokoszowym, jest stwierdzenie, iż podejmowano je bez ich udziału.

W kilka dni po konwokacji wileńskiej zebrały się w Litwie sejmiki niejako relacyjne, słuchano bowiem na nich sprawozdania wysłanych uprzednio pod Lublin posłów lub też ustosunkowano się do nie zawsze pewnej, jako że nie wszędzie dotarły uniwersały, wiadomości o zwołaniu rokoszu. Ponieważ zaś uznano, że celem zjazdu jest uleczenie urazów stanu szlacheckiego, aprobata była powszechna, choć nie należy sądzić, by oznaczała to powszechność decyzji osobistego w nim udziału. O tym, iż część sejmików zadowolili się wysłaniem pod Sandomierz posłów (powszechności takiej czy innej reprezentacji WKsL na rokoszu nie można negocjować), zadecydowało, obok słabości organizacyjnej i propagandowej ludzi przygotowujących zjazdy (spóźniony termin obesłania powiatów uniwersałami<sup>34</sup>, brak przedstawienia w sposób przekonujący konieczności udziału w rokoszu) istnienie wspomnianego już zagrożenia zewnętrznego. Nie jest zaś sprawą istotną czy Szujski myślał o działaniach zaczepnych czy nie — istotne było to, że szlachta, zwłaszcza ukraińska, była o tym przekonana. Wydaje się zaś wątpliwe, aby było to efektem działalności przeciwników rokoszu liczących, że wyolbrzymienie powagi sytuacji zdoła storpedować zjazd. Biskup wileński Benedykt Wojna w swoim wotum na sejmie 1605 r. ganił „płochy a skory postępek Dymitraszków i tych, co z nimi jechali”<sup>35</sup>, proponował ponowienie przymierza z Turcją i zaspokojenie pretensji tatarskich przy jednoczesnej akceptacji działań w Inflantach. Stał więc w swej opinii sytuacji na tym samym stanowisku, co i Janusz Radziwiłł. Brak jest zresztą śladów prowadzonej we wspomnianym kierunku działalności.

Wzrost obaw przed atakiem moskiewskim spowodowany został obaleniem Dymitra, chociaż i wcześniej społeczeństwo litewskie obawiało się

<sup>34</sup> Jest to, przez cały okres rokoszu, przyczyna stałych utyskiwań szlachty litewskiej; wynikało to zapewne z nieco lekceważącego stosunku do niej Koroniarzy. Być może, w grę wchodzi i owo skłanianie się magnaterii litewskiej do zachowania WKsL w spokoju, co zresztą umożliwiało skoncentrowanie jego sił do obrony przed zagrożeniem zewnętrznym.

<sup>35</sup> Czart rkps 342, s. 127.

konfliktu z Moskwą. Dlatego też, zwłaszcza mieszkańcy powiatów ukraińskich, nastawione było niechętnie wobec polskiej tam interwencji („Ale nam, szlachcie, co to na pograniczu moskiewskim majątności swe mamy, tedy wolelibyśmy je w całe zatrzymać, niż nowych monarchii po świecie szukać”<sup>36</sup>), acz musiało nie brakować i głosów przychylnych („u nas nie masz tak złej rzeczy, która by się nie zesłała, byle ją kto jedwabnymi słowy okrasić umiał”<sup>37</sup>).

Jerzy Kopaszczewski relacjonując w lipcu 1606 r. przebieg sejmiku mińskiego wręcz stwierdził, że „bardzo wiele szlachty zjechało się i wszystkich chęć była... ku ratowaniu Ojczyzny... biegać [pod Sandomierz]. Ale za nastąpieniem niebezpieczeństwa z Moskwy, które już pewne, że naszych pomordowano niemało... namówili między sobą [w województwie] naszym gotowość, a na rokosz posłów 10 wyprawili”<sup>38</sup>. Czas nie usunął poczucia zagrożenia, chociaż na plan pierwszy wysunął innego przeciwnika — Szwecję.

Chodkiewicz, mimo że opuszczony przez część wojska, które następnie skonfederowało się w Brześciu Litewskim, zdołał jesienią 1606 r. zawrzeć rozejm z dowodzącym w Inflantach Peterem Mansfeldem, był to jednak rozejm nad wyraz nietrwały. Już wiosną bowiem 1607 r. Karol IX widząc skomplikowaną sytuację wewnętrzną Rzeczypospolitej wznowił działania wojenne: opanował Biały Kamień, w roku następnym Dynemunt, Kokenhauzen, Fellin, zamyslał o zdobyciu Rygi, a nawet, po spustoszeniu Kurlandii, marszu w głąb Litwy.

Rolę czynnika zewnętrznego potwierdza analiza danych mówiących, które z powiatów wysłały na rokosz posłów, które zaś ruszyły personą liter. Okazuje się mianowicie, że do grupy pierwszej części zaliczają się sejmiki ukraińskie: miński, wilkomierski, witebski, choć także i kowieński, do drugiej zaś centralne: lidzki, oszmiański, żmudzki. Oczywiście nie bez znaczenia było oddalenie, a więc i koszt wyjazdu, zdarzało się też, że szlachta głośno zapowiadała ruszenie się, by ostatecznie poprzestać na wyborze posłów.

Powściągliwość, jaka cechować będzie ogół sejmików i magnaterii litewskiej spowodowała, że wysyłając posłów konieczne było zaopatrzenie ich w instrukcję. Charakterystyczne jest, że w zasadzie brak w nich zdecydowanego wpływu któregośkolwiek ze stronnictw. Obok akcentów antymagnackich spotykamy petita za Chodkiewiczami, Sapiehami, Teodorem Lackim... To, wraz z podkreślanym faktem zbyt późnego zawiadomienia sejmików litewskich o terminach kolejnych zjazdów<sup>39</sup>, zdaje się sugerować rzecz nader zaskakującą, a mianowicie brak na Litwie zakrojonej na szeroką skalę propagandy prorokoszowej. Nie ma zresztą i propagandy antyrokoszowej — magnateria, która opowiedziała się za królem, stara się raczej skłonić szlachtę do pozostania w domu, bez względu na przebieg wydarzeń.

Spośród postulatów zawartych w instrukcjach sejmików litewskich doby rokoszu szczególną uwagę zwraca — rzecz w ówczesnej sytuacji WKsL zrozumiała — żądanie wprowadzenia w Litwie kwarty, która objąć

<sup>36</sup> AGAD AR dz. IV t. 14, nr 172. Janusz Radziwiłł do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, 7 VIII 1604.

<sup>37</sup> Ib.

<sup>38</sup> Ib. dz. V, t. 140, nr 6399.

<sup>39</sup> Tylko w pewnym stopniu można uważać to za wymówkę. Np., jak wynika z instrukcji sejmiku upickiego, o zwołaniu zjazdu lubelskiego dowiedziano się tam od przebywających w Wilnie deputatów. Czart. rkps 2244, p. 27.

jednak miała nie tylko dobra królewskie, ale i duchowne (sejmiki: upicki, wilkomierski) oraz obmyślenia sposobu obrony granic przed atakiem moskiewskim (sejmik witebski). Domagano się także, aby „w Inflanciech bez kwarty nic nikomu nie dawano”, a uzyskane w ten sposób sumy przeznaczyć „na poprawę zamków tamtejszych... a po tym na obronę Rzptej przy kwarcie WXL”. Innym postulatem z zakresu obronności kraju było żądanie pow. upickiego „z poborów litewskich, aby tylko na... konnego żołnierza wydatek obracany był, a nie na piechotę, ani na insze potrzeby wojenne, gdyż to powinien skarb.... JKM odprawować podług dawnych zwyczajów”.

Ze spraw natury ogólnej, dotyczących całej Rzeczypospolitej zwracają uwagę kwestie wyznaniowe: „aby konfederacja i proces namówione były” (pow. wilkomierski), dalej: „księży jezuitów... albo ich pozbyć z państwa, albo ich zawrzeć w klasztorze, aby po świecie nie biegali i praktyk nie stroili” (pow. upicki), „sprawy duchowne, aby tylko w sądzie trybunalskim koniec swój miały” (pow. wilkomierski). Żądano gwarancji wolnej elekcji (pow.: upicki, wilkomierski), publikowania wotów i obecności senatorów przy królu, ograniczenia rozdawnictwa urzędów i majątności tylko do Polaków, a Litwinów.

Antymagnacki, choć ze względu na swą ogólnikowość niezbyt groźny, był postulat pow. upickiego konfiskaty dóbr rozdanych nieletnim („dzieciom senatorskim”) i nadania ich ludziom zasłużonym. Wydaje się jednak, że aczkolwiek atakował on magnaterię, nie świadczy to jeszcze, przynajmniej w sposób jednoznaczny, o jakimś w ogóle antymagnackim nastawieniu szlachty upickiej. Pomijając już fakt, że marszałkiem jej jest podówczas Jan Siciński, człowiek związany z Radziwiłłami, sędzię raczej można, że stanowiło to wyraz niezadowolenia ogółu społeczeństwa z polityki rozdawniczej króla. Przecież w okresie rokoszowym właśnie Janusz Radziwiłł przekonał się, że ominęły go nadania intratnych starostw, na które liczył, Krzysztof Radziwiłł zaś, podczas sejmu w 1624 r., skarżyć się będzie, iż pomijanie przy rozdawnictwie dóbr zasłużonych żołnierzy spowodowało odpływ spod chorągwi rzesz średniej i bogatej szlachty, co z kolei niekorzystnie odbiło się na wartości bojowej wojska.

Wracając do instrukcji litewskich sejmików przedrozkoszowych trzeba stwierdzić, że osobną grupę postulatów stanowią kwestie wyłącznie litewskie lub lokalne (żądanie sejmiku witebskiego, by wysłani pod Sandomierz posłowie starali się „o naprawienie praw i wolności tego województwa”<sup>40</sup>). Na plan pierwszy wysuwało się żądanie „dekreta trybunalskie, aby nie były przez sądy JKM asesorskie, także i na potom od innych sędziów trybunalskich kasowane i podnoszone, o wynoszenie zadowolonych pozwów”, dalej postulowano „zniesienie ceł nowych WXL wiecznymi czasy” oraz „niestanowienie ceł i poborów bez zgodnego zezwolenia wszech stanów na sejmie”. To ostatnie było reakcją na zwoływanie przez Zygmunta III partykularnych zjazdów (na Litwie tzw. konwokacji wileńskiej), na których, pod presją króla i okoliczności, podejmowano uchwały podatkowe i inne, dotyczące się zwykle spraw obronnych<sup>41</sup>.

Pow. kowieński i woj. mińskie zamiast instrukcji zadowolili się da-

<sup>40</sup> Ib. p. 27.

<sup>41</sup> O bolączkach Litwinów zob.: *Apologia albo sprawota szlachcica litewskiego, sty-czeń 1667 r.* [w:] *Pisma polityczne z czasów rokoshu Zebrzydowskiego 1606—1608*, t. III wyd. J. Czubek, Kraków 1918, s. 232.

niem posłom wszelakich pełnomocnictw, inne powierzyły im rolę obserwatorów, uzależniając swą postawę od relacji o charakterze i uchwałach zjazdu. Spośród magnaterii, oprócz Janusza Radziwiłła, ruszają pod Sandomierz: Piotr Stabrowski, następnie zgodnie z wynikiem rozmów prowadzonych latem 1606 r. w Jałowcu, Krzysztof Radziwiłł i znany ze swych umiarkowanych poglądów Krzysztof Dorohostajski, dysydent, który lata wojny smoleńskiej spędzi u boku królewskiego, w 1611 r. zaś starać się będzie o złagodzenie oburzenia wywołanego spalaniem zboru kalwińskiego w Wilnie.

Nieliczny akces do rokoszu magnaterii, przy dość powszechnym szlachty (choć raczej o charakterze formalnym, bo przejawiającym się głównie w wysłaniu przedstawicieli) sugeruje istnienie podówczas pewnego rozdzwienka między obu warstwami i traktowany być może za wyraz nastrojów antimagnackich. Wydaje się jednak, że nie należy przeceniać tego zjawiska, nie ono bowiem zdecydowało o zajętej podówczas przez społeczeństwo litewskie postawie wobec rokoszu. Ponadto, choć sporadycznie, spotykamy jednak i ich przeciwstawienie. Sejmik piński w instrukcji na sejm 1607 r. postuluje zatwierdzenie tych jeno artykułów, które nie są z uszczerbkiem „majestatu JK M i dostojęństwa zwykłego... senatorów”. Podobnie nie wydaje się słuszne, mimo pewnej paradoksalności, traktowanie decyzji wyjazdu na rokosz jako aktu specjalnie antykrólewskiego<sup>42</sup>.

Porównanie instrukcji sejmikowych z lipca 1606 r. i marca 1607 r. wykazuje, że decyzja Zygmunta III zwołania sejmu i spełnienia złożonych uprzednio obietnic są wystarczające, by polecić posłom „winszować dobrego zdrowia... podziękować... prawie ojcowskie starania” (sejmik oszmiański), „podziękowanie... uczynić... iż jako ojciec... obmyśliwając o Rzptej... sejm... złożyć nam raczył” (sejmik orszański), „podziękować... za takie prawie ojcowskie obmyśliwanie” (sejmik trocki). W podobnym tonie utrzymane są instrukcje: pińska, witebska... Zdarzały się naturalnie i odstępstwa. Warto jednak przytoczyć jeszcze relację będącego pod Sandomierzem Jana Sułkowicza o reakcji zgromadzonych na wiadomość o zabiciu cara Dymitra: „ukazowano, iż słusznym sądem Bożym pokarany, albowiem tak się był w pychę podniósł, iż nie tylko posłowi JK M, ale i samemu ojcu żony swej, na wzgardę narodu naszego nie pokazał czci i posła JK M jakby nie słuchając słuchał”<sup>43</sup>.

Oczywiście, wszystko to nie zmienia faktu, że ta regalistyczna w gruncie rzeczy czy też potencjalnie regalistyczna szlachta litewska ruszyła jednak pod Sandomierz. Wydaje się, że przyczyn tego szukać należy w poczuciu solidarności szlacheckiej, legalizmie i pewnym, odczuwanym podówczas, poczuciu niższości Litwy wobec Korony, przejawiającym się również w szczególnym akcentowaniu konieczności wspólnego działania. Obecni na rokoszu Litwini wręcz oświadczają 16 sierpnia: „dla tegośmy się tu stawili, abyśmy wszystko zarówno z WM ciągnęli”<sup>44</sup>. W 1607 r. szlachta mińska tłumaczy się dlaczego nie rusza pod Jędrzejów, lecz wysłała jedynie posłów, choć przecież unia zobowiązuje ją do współdzia-

<sup>42</sup> Czart. TN t. 103, p. 250. Instrukcja... powiatu pińskiego na sejm. W Litwie, gdzie w ogóle trudno mówić o jakiejś antykrólewskiej publicystyce, nie spotykamy głosów atakujących Zygmunta III za jego małżeństwo z Konstancją, rodzoną siostrą zmarłej żony królewskiej, Anny. Jest to oczywiście, bowiem podobnie postąpił Krzysztof Radziwiłł, „Piorun”, ojciec Janusza i Krzysztofa Radziwiłłów.

<sup>43</sup> AGAD, AR, dz. V, t. 381, nr 15367. 31 VIII 1606, do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła.

<sup>44</sup> Rembowski, o. c., s. 49.

łania. Instrukcja pow. orszańskiego z tegoż roku zawiera postulat, że skoro „już jest naznaczony podkomorzy koronny,... by i litewski dany był dla porównania narodu [podkr. H. W.]”. Posłowie pińscy mają domagać się na sejmie (1607) wprowadzenia kwarty, „aby u nas w Litwie tymże porządkiem jak w Koronie... była”, podobnie i wołkowscy: „kwarta, aby w Litwie, jako i w Koronie ... była”. Przypomnieć też można słowa, jakie jeszcze w 1605 r. na konwokacji wileńskiej wypowiedział Krzysztof Radziwiłł: „Polacy nic na nas bez nas, ani my na nich bez nich, a rzekę więcej: nie możemy my sami na się bez nich, ani oni sami bez nas stanowić”<sup>45</sup>. Słowa będące zresztą pięknym przykładem poczucia jedności ponadnarodowej Rzeczypospolitej...

\*

Jakkolwiek rokosz został zbojkotowany przez ogół senatorów litewskich, w jego obradach uczestniczyli posłowie i szlachta WKsL. Istotnym momentem zaś — chociażby w aspekcie litewskim — było wyrażenie zgody, przynajmniej przez część spośród nich (posłowie wileńscy, wiłkomierscy) na wydanie poboru. Było to, jak wiadomo, sprzeczne z decyzjami konwokacji wileńskiej, niemniej sądzić można, że w jakimś stopniu zostało zrealizowane. Do Krzysztofa Radziwiłła zgłaszał się jeszcze w 1608 r. poborca, żądając wydania poboru, książę zaś, który widocznie pieniądze dał do kasy rokoszowej, pisał w obronie swej ówczesnej decyzji, niezbyt zresztą ściśle, że „podówczas tych zaciągów Rzptej.. na każdym zjeździe rokoszowym było to zawierane, aby nikt poborów nigdzie oddawać nie ważył się, jeno tam, gdzie sumienie pokazało”<sup>46</sup>. Uważał zaś, że postanowienia te miały moc prawną, skoro zapowiadał odwołanie w tej sprawie do kanclerza WKsL, do dworu.

Egzorbitancje, jakie czytano w kole rokoszowym 25 sierpnia, zawierały wszystkie w zasadzie poważniejsze postulaty zgłoszone przez sejmiki litewskie. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak dodać, że ich odbicie znajdujemy i w artykułach wiślickich (punkt o budowie zamków, reasumowaniu konstytucji o tumultach, mieszkaniu senatorów, wolnej elekcji). Zaskakujące jest natomiast, że ostatecznie uchwalone na rokoshu artykuły, co znamienne, odbiegają od wspomnianych egzorbitancji. Pozostawiono wprawdzie żądanie restauracji i budowy zamków, zaniechania wysyłania pozwów zadwornych, dodano punkt, który spotykamy w instrukcji pow. oszmiańskiego (26 III 1607) na sejm, stworzenia skarbu publicznego, ale pominięto postulat tak powszechny przecież, mianowicie wprowadzenia w WKsL kwarty. Przyczyny tego nie są jasne. Stworzenie litewskiego wojska kwarcianego zwiększyłoby przecież potencjał obrony WKsL, stworzyłoby szansę lepszego zabezpieczenia posiadłości — także magnackich — od zewnętrznego i wewnętrznego nieprzyjaciela, wreszcie wzmocniłoby znacznie bardzo słabą w pierwszej połowie XVII w. pozycję hetmana WKsL. Jednocześnie jednak pamiętając, że obciążałoby to króla i dzierżawców królewskich, jak również że hetmanem był podówczas skłócony z Radziwiłłami Chodkiewicz, domniemywać można, iż tu właśnie szukać należy pobudek usunięcia tak pożytecznego dla kraju postulatu.

<sup>45</sup> Ossol. rkps 1850/I, s. 2.

<sup>46</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 22, nr 298. Krzysztof Radziwiłł do Mikolaja Krzysztofa Radziwiłła, 18 VIII 1608 Orla.

Przejawem niewielkiej aktywności Litwinów na zjeździe rokoszowym może być ich nikły udział w delegacji wysłanej do króla: spośród 20 posłów tylko 3 wywodziło się z Litwy (Krzysztof Radziwiłł, Zaranek poseł brzesko-lit. i książę Horski poseł miński)<sup>47</sup>.

W czasie gdy zjazdy: lubelski a następnie sandomierski w sposób coraz mniej rokujący nadzieję na konstruktywne rozwiązanie problemu kontynuowały obrady, w Inflantach doszło do wydarzeń, które zaważyć musiały na nastrojach Litwinów. Mianowicie część przebywających tam oddziałów, które nie mogły doczekać się zapłaty, zawiązała pod łaską Adama Kędzierskiego konfederację, zesłała z pola i rozłożona w ekonomii brzeskiej wysyłała poselstwa do króla i rokoszan, domagając się wypłacenia należnego im żołdu. Następnie, gdy wysiłki wysłanej przez króla komisji zdobycia pieniędzy (pożyczki odmówił, zapewne m.in., Gdańsk) nie dawały wyniku, konfederaci poczuli grozić, że „z tych krajów wygłodzonych do dalszych” przeniosą się<sup>48</sup>. A chociaż nie dawali się skusić do czynnego zaangażowania po którejkolwiek ze zwaśnionych stron, to jednak ich postawa miała ważkie dla obrotu wydarzeń konsekwencje, bowiem paraliżowała właściwie możliwość przeciwstawienia się grożącemu atakowi szwedzkiemu<sup>49</sup>.

Ten stan rzeczy oddziaływał zwłaszcza na postawę Litwinów i przyczynił się zapewne do tego, że przebywający na Litwie senatorowie zwołali w końcu września zjazd, ale nie do Wilna, gdzie tradycyjnie dochodziło do tego rodzaju nadzwyczajnych spotkań, lecz do Nowogródka, właśnie dla omówienia problemu inflanckiego. 23 września wydany został kolejny uniwersał podpisany m.in. przez 3 ministrów i 7 innych senatorów litewskich<sup>50</sup>, w którym oświadczają, że powodem zjazdu jest groźba utraty Inflant, której zapobiec może już nie tylko zatrzymanie wojska w służbie, ale wysłanie hetmanowi posiłków. W tym celu przede wszystkim konieczne jest wydanie podskarbiemu uchwalonych na ostatnim sejmie podatków i zapłacenie żołnierzom żołdu. Niezależnie od tego swą pomoc zadeklarowali obecni w Nowogródku senatorowie: „niektórzy z nas poczty swe do Inflant wysłaliśmy, a drudzy mamy [w] gotowości chcąc je tam obrócić, gdzie największy gwałt i potrzeba Rzptej pokaże”. W kwestii rokoszowej zebrani na wieść jakoby „bracia naszy, którzy pod Sandomierz... zjechali, mieliby chcieć na nas, którzyśmy tam nie byli, winy i poeny jakieś stanowią”, oświadczyli, że uchwałom tym odmawiają

<sup>47</sup> Ostatecznie ze składu delegacji wycofała się grupa posłów, zwłaszcza różnowierców. O postawie różnowierców w toku rokoszu pisze A. Strzelecki, *Udział i rola różnowierstwa w rokoszu Zebrzydowskiego (1606—1607)*, „Reformacja w Polsce” VII—VIII, *passim*.

<sup>48</sup> WAP Gd. 300, 53/367, p. 11<sup>a</sup>. Adam Kędzierski do Rady m. Gdańska, 6 II 1608 Brześć Lit. Dzień wcześniej zwrócili się do Gdańska, prosząc o pożyczkę 40 tys. zł, komisarze królewscy, zresztą bezskutecznie. Odmowna odpowiedź wysłana została już 19 II 1608. WAP Gd. 300, 53/367, p. 11 i 116.

<sup>49</sup> Wojsko inflanckie cechowała daleko idącą niechęć do angażowania się w ówczesne spory polityczne. Jakkolwiek nie opuszczano okazji, aby zgłosić u obu stron (a nawet i w Gdańsku) swe pretensje finansowe, to jednak nie godzono się na wyjazd na rokosz nawet jednostek spośród siebie. Zapewne z obawy, że spowoduje to rozerwanie jedności, a tym samym zaprzepaszczenie lub przynajmniej opóźnienie wypłaty należnego wojsku żołdu.

<sup>50</sup> Bp wileński Benedykt Wojna, wojewodowie: wileński Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, nowogrodzki Teodor Skumin Tyszkiewicz, kasztelanowie: wileński Hieronim Chodkiewicz, Żmudzki Aleksander Hołowczyński, mścisławski Jan Mielezko, starosta generalny żmudzki Jan Karol Chodkiewicz, kanclerz WKsL Lew Sapieha, podkanclerzy Gabriel Wojna, podskarbi ziemski Jarosz Wołowicz.



mocy prawnej, podobnie jak i innym, w sprawie poborów, których „bez zgody sejmowej dawać nie powinniśmy i nie chcemy”<sup>51</sup>.

Trudno powiedzieć, kiedy wiadomość o treści uniwersału dotarła do koła rokoszowego. Można jednak przypuszczać, że jeszcze przed ugodą w Janowcu, wzmagając chęć powrotu szlachty do domów zagrożonych łupiestwami żołnierskimi.

\*

Zawarta w Janowcu ugoda pomiędzy królem i rokoszanami zakończyła pierwszy, a w dziejach Litwy najważniejszy, okres rokoszu. Szlachta uznała, iż należy czekać na spełnienie obietnic królewskich, wyczekujące stanowisko zajęła nawet magnateria rokoszowa, a zwłaszcza Janusz Radziwiłł. Czekać miano na sejm, zgodnie z uniwersałem królewskim wydanym 7 października pod Janowcem, a podpisanym m.in. przez możnowładców litewskich: Aleksandra Chodkiewicza wojewodę trockiego, Eustachego Wołłowicza referendarza WKsL, Janusza Radziwiłła i Krzysztofa Wiesiołowskiego stolnika lit. Obok nich swe podpisy złożyło 44 panów koronnych, co raz jeszcze obrazuje stopień zaangażowania się Litwy w sprawy rokoszowe czy raczej stopień jej neutralności.

W przeciwieństwie do burzącej się i niecierplivej szlachty koronnej Litwini poddali się warunkom ugody, a raczej... woli królewskiej. Brak jest bowiem śladów wskazujących narastanie niezadowolenia (przynajmniej w aspekcie wewnętrznej sytuacji kraju) z racji zwlekania króla ze złożeniem sejmu, gdy zaś to wreszcie nastąpiło, nie obserwujemy tu jakiegś organizowanej przez rokoszan próby bojkotu sejmików przedsejmowych. Ponadto uchwalone na nich instrukcje tylko sporadycznie traktują zatwierdzenie artykułów rokoszowych i wiślickich (zwykle wymienianych łącznie) jako rzecz podstawową.

Spośród sejmików, których reakcję na decyzję Zygmunta III zwołania sejmu znamy, tylko sejmiki: miński i połocki<sup>52</sup> zdecydowały się na wysłanie swoich przedstawicieli nie do Warszawy, ale pod Jędrzejów, choć i ci starać się mieli przede wszystkim o wysłanie poselstwa do króla z żądaniem obietnicy zatwierdzenia na sejmie artykułów rokoszowych. Gdyby Zygmunt III prośbę tę spełnił, posłowie mińscy mieli udać się do Warszawy — za zgodą rokoszan — i wziąć udział w obradach sejmu. Jeżeli odmówiłby, posłowie, którzy otrzymali moc stanowienia o wszystkim, winni „z wszystkimi stany... zgodnie, jako najostrożniej i poważnie postępować”. Należy podkreślić, że jednocześnie szlachta mińska postanawia wydać pobór uchwalony na poprzednim sejmie, przeznaczając pieniądze na opłacenie żołnierza inflanckiego. W tym więc względzie podporządkowuje się uchwałom nowogródzkim. Odmowa wysłania posłów na sejm nie wynikała tedy z uznania wyższości rokoszu nad sejmem — był to jedynie wyraz nieufności, próba wymuszenia jednej jeszcze gwarancji od króla.

Spośród pozostałych pow. orszański wysłał swoich przedstawicieli zarówno do Warszawy, jak i na rokosz, polecając tym pierwszym (toż pow. witebski) przystąpienie do obrad dopiero „gdy w tych artykułach wiślickich i spod Sandomierza... posłanych uspokojeni będziemy”. Szlachta

<sup>51</sup> Rac. rkps 34, k. 180.

<sup>52</sup> Po obradach 19 marca szlachta połocka (a raczej jakaś jej grupa) zebrała się raz jeszcze, 27 marca, i wybrała posłów na sejm. Bibl. PAN Kr. rkps 360.

nowogrodzka poleciła posłom, gdyby król wzbraniał się to zrobić, opuścić salę obrad i ruszyć pod Jędrzejów. Inni nakazywali posłom podziękowanie za troskę o dobro Ojczyzny, czego przejawem było zwołanie sejmiku i jakkolwiek prosili o zatwierdzenie wspomnianych artykułów, to jednak często z charakterystycznym zastrzeżeniem: „te jeno, które by się z prawem pospolitym i słusnością zgadzały” (sejmik oszmiański) „które by zdały się nad prawo uczynione, one zgodnie namawiać” (sejmik witebski). Sejmik trocki kwestię tę pominął milczeniem, sejmik wołowski żądał „aby artykuły wiślickie i sandomierskie... były odprawowane, które by były z prawem pospolitym zgodne”<sup>53</sup>. Wydaje się to świadczyć, że Litwini w części tylko aprobowali program zarówno rokoszowy, jak i regalistyczny. W tej sytuacji zrozumiałe jest, że konstytucja tworzona z intencją usatysfakcjonowania szlachty<sup>54</sup> nie mogła tutaj wzbudzić sprzeciwów.

Magnaci i szlachta WKsL, którzy jeszcze przed sejmikami zebrałi się w Wilnie (4 II 1607), w piśmie skierowanym do rokoszan raz jeszcze stwierdzili niemożność właściwie udziału w rokoszu, skarżyli się na ucisk, jaki doznaje Litwa od nieopłaconego żołnierza i żądali pomocy — zarysowała się bowiem groźba zajęcia przez Szwecję całych Inflant. Było to zresztą jednocześnie usprawiedliwienie i wyrzut, jako że obrona tej prowincji obciążała przecież zarówno Litwę, jak i Koronę... Należy podkreślić, że wśród złożonych podpisów (bp Benedykt Wojna, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Lew Sapieha, Hieronim Chodkiewicz, Jarosz Wołłowicz i in.) widnieje również podpis jednego z czołowych do niedawna w WKsL rokoszan, a mianowicie Krzysztofa Dorohostajskiego<sup>55</sup>. Jego odejście z szeregów rokoszowych nie jest zresztą czymś wyjątkowym. Przeciwnie, powszechnie zdaje się zwyciężać w Litwie przekonanie, że rokosz wygasa<sup>56</sup>.

Podobnie bowiem zachowuje się i Krzysztof Radziwiłł, który zresztą również uprzednio nie był na tym polu zbyt aktywny<sup>57</sup>, a nawet i sam Janusz Radziwiłł. Jakkolwiek w uniwersale adresowanym do wszystkich stanów wielkopolskich wezwał je (11 I 1607), ze względu na wzrastającą, jego zdaniem, groźbę absolutum dominium, do stawienia się na rokosz, apelował też do skonfederowanych żołnierzy inflanckich aby „braci nie odstępowali”<sup>58</sup>, później jednak, wraz z upływem czasu, chłód wyrażnie. Wreszcie, już w drodze pod Jędrzejów, zdecydował się na wysłanie (9 IV 1607) do króla swego zaufanego, Samuela Grądzkiego, z jakąś poufną misją. Prosi więc Zygmunta III, aby „laskawie wysłuchać i onemu

<sup>53</sup> Żądanie zatwierdzenia zarówno artykułów sandomierskich, jak i wiślickich jest nader charakterystycznym przykładem słabej orientacji politycznej Litwinów. Jak pisze bowiem znawca problemu Maciszewski, *op. cit.* s. 290, były to „dwa programy całkowicie wobec siebie przeciwstawne, mimo pozornej zbieżności w niektórych punktach”.

<sup>54</sup> J. Maciszewski, *Sejm 1607 r. a załamanie się planów reformy państwa* [w:] *O naprawę Rzeczypospolitej XVII—XVIII*, Warszawa 1965, s. 43. Zob. też: Instructia KJM na sejmiki powiatowe przed sejmem 1607. WAP Gd. 300, 29/70, k. 85—91.

<sup>55</sup> Kórn. rkps 289, s. 331.

<sup>56</sup> „Rokosz... bardzo słaby, mniemam, że tak uschnie sam”. *Archiwum*, s. 239. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła, 27 V 1607 Warszawa.

<sup>57</sup> „Zafrasowałem się był, gdy mnie pisanie WXM doszło, że WXM na rokosz jechać umyślił, co by było z wielką szkodą i stratą niemałą... Lecz gdym wziął wiadomość, że WXM od tej drogi zatrzymać się raczył, wielcem się ucieszył”. AGAD, AR, dz. V, t. 149, nr 6765. 8 IV 1607.

<sup>58</sup> *Ib. dz.* II, ks. 12, s. 302; Kórn. rkps 1709, k. 191.

zupełną wiarę w tym wszystkim... dać raczył". Niestety, choroba króla stanęła na przeszkodzie udzielenia Grądzkiemu audiencji od razu, ten zaś ograniczony czasem czekać nie mógł. Później szukano go — z polecenia króla — było już jednak za późno...<sup>59</sup>

Gdy w Koronie sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, w Litwie życie płynęło nurtem zbliżonym zda się do normalnego. Np. Krzysztof Radziwiłł pozwolił wybrać się deputatem do Trybunału Litewskiego, brał udział w jego pracach, co spotkało się zresztą z wielką pochwałą Lwa Sapiehy. Kanclerz przestrzegał go jedynie przed rozerwaniem sądów: „jeślibyś... rozerwać raczył, tedy WXM u braci miłości, u Pana łaski, u przyjaciół konfidencji nie mało naruszysz”<sup>60</sup>. Książę takich zamiarów jednak nie miał, za swą postawę nagrodzony tedy został na sejmie. Radziwiłła wybrano mianowicie komisarzem do rozgraniczenia księstw: Żmudzkiego i Kurlandzkiego, król nadał mu mostowe na rzece Piwese, wreszcie, 9 czerwca, potwierdził jego prawa do starostwa bystrzyckiego. Litwy nie poruszyła nawet wiadomość o toczonych z królem pertraktacjach i żądanie rokoszan wystosowane do szlachty stawienia się pośród nich 28 maja. Doszło wprawdzie do obrad deputatów trybunalskich i zgromadzonej w Wilnie szlachty, ale postanowiono nie ruszać się, tylko wysłać posłów: Samuela Pietkiewicza podstolego wileńskiego i Adama Wnuczka. Mieli oni, przekazawszy rokoszanom jak dalece Litwini cenią sobie ich poświęcenie dla Ojczyzny, zapewnić, że stawią się na czas i miejsce oznaczone, ale dopiero wtedy, jeżeli król będzie nadal zwłóczył i praw, a wolności szlacheckich, zgodnie z treścią artykułów sandomierskich nie będzie chciał potwierdzić<sup>61</sup>. Poza udziałem w zjeździe wileńskim książę, aż do połowy czerwca nie bierze udziału w rozwoju wydarzeń, nie orientuje się w zamiarach i poczynaniach rokoszan<sup>62</sup>.

Pewne ożywienie, a raczej wzrost niepewności co do sposobów najlepszego postępowania, przynosi dopiero schyłek czerwca. Wiąże to się zaś z faktem, że powraca wysłany uprzednio Pietkiewicz i przywozi ze sobą jakieś uniwersały. Zapewne jest to kolejne wezwanie do przybycia, choć i tym razem nie mające szans na powodzenie. Znamienny dla nastrojów panujących podówczas w Litwie jest list (20 VI 1607) jednego z czołowych przeciż, a przychylnie nastawionych do rokoszan magnatów, kasztelana trockiego Jerzego Radziwiłła: „Cóż nam czynić za takąową prośbą braci naszej. Jabych bardzo rad przybył do Wilna [zapewne na kolejną naradę], jeno zgoła nie mam na czym, bom konie odesłał... Ta deliberacja na tym stanie, że ci, którzy Ojczyznę miłują, pojedą do braci, a drudzy, jako to i pierwej czynili, doma zostaną”. Zaskakujące jest, że kasztelan nie spodziewa się, by ruszył adresat listu, Krzysztof Radziwiłł, a przynajmniej nieprędko: „którego dnia masz WM wolę do Wilna przybyć i rychło z niego wyjechać i do której majątności tam się stąd obrócisz, proszę... o wiadomość”<sup>63</sup>. Było to zresztą prawdą, a książę działał w tym przypadku zgodnie z wolą starszego brata. Ten bowiem w liście z 16 czerwca, spod Czarska, zapowiadając prędką batalię ze stronnikami króla, naka-

<sup>59</sup> AGAD, AR, dz. II, ks. 694

<sup>60</sup> *Archiwum*, s. 239.

<sup>61</sup> Czart. rkps 2246, p. 32.

<sup>62</sup> Krzysztof Radziwiłł jeszcze 15 czerwca prosił, z Wilna, brata o informację, „abym pewną wiadomość jako o zdrowiu, tak też i sprawach Rzptej mieć mógł”. AGAD, AR, dz. IV, t. 22, nr 297.

<sup>63</sup> *Ib.* t. 18, nr 214.

zywał bratu gromadzenie ludzi, zabezpieczenie Słucka, stadnin, by po porażce, której oczekiwał, móc znaleźć jakieś oparcie<sup>64</sup>.

Jerzy Radziwiłł nie mylił się także i w ocenie nastrojów w WKsL. Toż samo napisze podczaszemu lit. Krzysztof Radziwiłł 9 lipca. Poda także wiadomość, która tłumaczyła ówczesną beczynność magnaterii litewskiej: „Pan trocki [Jerzy Radziwiłł] bardzo chory... Powietrze też tam nie bardzo dobre, bo wszyscy niemal, oprócz księdza biskupa [Benedykta Wojny] senatorowie, którzy jeno z sejmu przyjechali, chorzeją”<sup>65</sup>. Pamiętając o niechęci możnowładztwa litewskiego do jakiegoś wyraźnego wystąpienia owa choroba, która ich nawiedziła w momencie, kiedy nie ulegało już wątpliwości, że spór między dwoma obozami rozstrzygnie szabla, wydaje się nader symptomatyczna... Zwłaszcza, że wiedzieć już musiano o wydarzeniu, które zwiastowało bliską zda się konieczność czynnego opowiedzenia się po jednej ze stron. Mianowicie 24 czerwca, w obozie pod Jeziorną, rokoszanie wypowiedzieli królowi posłuszeństwo, dokonali detronizacji Zygmunta III! Ponieważ jednak, jak wynika z *Uniwersału na electia innego króla* wydanego z podpisem Janusza Radziwiłła 11 lipca w Lublinie<sup>66</sup>, uniwersały o zwołaniu elekcji pod Warszawę na dzień 5 sierpnia nie zostały wówczas opublikowane, możliwa była jeszcze pewna zwłoka. Regaliści więc, jak się wydaje, nie zareagowali wcale, legitymiści zaś obliczali, nie spiesząc się, swoje szanse.

Znamienne jest, że Krzysztof Radziwiłł w liście do brata pisany 9 lipca nie wspomina nawet o zamierzonym przez siebie działaniu, mimo że zastanawiał się nad nim wraz z Jerzym Radziwiłłem, kasztelanem trockim. Ten ostatni, odpisując mu 10 lipca, doradzał księciu podróż do Wilna (Krzysztof Radziwiłł był podówczas w Lubczy) „jeno potrzeba... wiedzieć, jeśli wiele i z panów deputatów, i z szlachty tych będzie, którzy w zdaniu WM wspierać będą, bo jako autentik wypowiedzenia posłuszeństwa potrzeba... deputatom i inszym obywatelom WXL ukazać, tak zaś i na to trzeba mieć pilny wzgląd, aby się do Wilna nie nadarmo jeździło... dopiero, gdy ten autentik acticuą extractię z ksiąg pobrawszy przy uniwersałach w powiaty rozesać”<sup>67</sup>.

Ostatecznie rzecz cała nie wyszła poza sferę mglistych projektów i Zygmunt III nie dowiedział się nawet o zamierzonej akcji. Było to zrozumiałe: 6 lipca doszło pod Guzowem do bitwy i zdecydowanego zwycięstwa królewskiego, rokoszanie rozpierzchli się i wspomniana akcja, nawet wsparta owym uniwersałem lubelskim, nie miała już żadnych szans powodzenia. Zwłaszcza że 10 lipca król wydał spod Zolzy uniwersał, w którym zawiadamiając o czynionych ponoć próbach kolejnego gromadzenia się przeciwników, zapowiadał konfiskatę „urzędów, dygnitarstw, starostw i dzierżaw wszystkich”, a nawet i dóbr dziedzicznych oraz karanie sprawców jako zdrajców Ojczyzny na najbliższym sejmie<sup>68</sup>. Uniwersał obok 4 tylko Litwinów (Aleksander i Jan Karol Chodkiewiczowie, Hieronim Wołłowicz i Piotr Wiesiołowski), podpisał 14 panów koronnych.

Kłęska rokoszan pod Guzowem zadała ostateczny cios i tak już wygaszającemu rokoszowi w Litwie. Magnaci, nawet ci, którzy początkowo przyłączyli się do niego, właściwie wycofali się już wcześniej, szlachta,

<sup>64</sup> Ossol. rkps 1851/I, s. 2.

<sup>65</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 22, nr 297.

<sup>66</sup> Ossol. rkps 197/II, k. 31.

<sup>67</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 18, nr 214.

<sup>68</sup> Rembowski, o. c., s. 215.

zdezorientowana i pozbawiona przywódców, nie stanowiła poważniejszej siły. Janusz Radziwiłł, który proszony był o podpisanie uniwersału lubelskiego, nie zamierzał kontynuować walki z królem. Porozumiewał się z Mikołajem Zebrzydowskim już tylko w kwestii warunków ugody, tym potrzebniejszej mu, iż coraz niebezpieczniej rozpalala się zadawniona waśń z Chodkiewiczem. Wbrew groźnym bowiem zapowiedziom sprawy rokoszu w zasadzie (przynajmniej w Litwie) nie ponieśli żadnej kary. Król początkowo zamierzał wprawdzie postąpić z nimi surowo, pisał (1 VIII 1607) do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zapowiadając ukaranie podczaszego<sup>69</sup>, ostatecznie jednak ustąpił<sup>70</sup>. Zapewne tak ze względu na swą zwykłą łagodność, na własne plany, jak też — potęgę księcia i poparcie, które mu w pewnym stopniu dość powszechnie okazywano. Tak więc daleko od granic Litwy bitwa i ogólny tok wydarzeń uciszyły i w WKsL echa rokoszowe<sup>71</sup>. Zresztą umysły ludzkie zajęły się czym innym, mianowicie groźnym konfliktem pomiędzy dawnymi już przeciwnikami, Januszem Radziwiłłem i Janem Karolem Chodkiewiczem, później zaś wydarzeniami w Inflantach i Moskwie.

#### ЛИТВА И РОКОШ (1606—1607)

Так называемый рокош Зебжидовского, генезис этого рокоша и весь процесс его развития до сих пор еще всесторонне не исследованы, хотя польская историография уделяет этому вопросу большое внимание. Надо полагать, что одной из главных причин, вызывающих дискуссии относительно оценки этого события, является отсутствие монографии о Зыгмунте III, точно устанавливающей основные предпосылки королевской политики, ибо именно она в какой-то мере предопределяла характер рокоша. Следовало бы, пожалуй, проверить весьма распространенное мнение, что все политические шаги и мероприятия этого короля исходили из религиозных предпосылок. Можно полагать, что, несмотря на глубину религиозности, король считал церковную организацию одним из орудий, способствующих укреплению королевской власти в Польше и возвращению ему шведского престола. Этот тезис подтверждается фактом, что во время рокоша магнаты-иноверцы очутились в двух враждующих лагерях. Религиозный фактор, вероятно, не повлиял также на отношение Великого княжества Литовского к рокошу.

Уже весной 1606 г. среди общественности Литвы замечается раскол: возникают две группировки, одну из которых можно было бы условно назвать сторонницей рокоша, вторую же — сеймовой либо легитимистской. Правда, в основном обе группировки не столь уже разнились своими постулатами, которые в свою очередь мало отличались от претензий, выдвигаемых шляхтой Великого княжества Литовского до и после рокоша. Но главным предметом спора был вопрос форума, на котором следовало эти претензии рассматривать (сейм, коло рокошан). Итак, выдвигалось требование — это фактор имел существенное значение — устранения опасности извне (Москва, Швеция), введения в Литве кварталы, затрагивались вопросы пошлин, судоустройства, вопросы местного характера В результате

<sup>69</sup> Rac. rkps 92, k. 114.

<sup>70</sup> Wojewoda wileński odpisując 30 sierpnia królowi namawiać go będzie do nieśpieszenia się z egzekwowaniem postanowień zwracając uwagę, iż podczaszy był tylko jednym z wielu i „że nie do nieprzyjaciela WKM i Rzptej... się skłonił”. Czart., TN, t. 103, p. 131.

<sup>71</sup> Wycofał się i Janusz Radziwiłł. 7 listopada pisał do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, że wysłał „umyślnego do... wojewody krakowskiego expostulując z nim serio, czemu zjazd warszawski me inscio (co w takim związku, z jakimem ja z nim jest przyjaźni być nie miało) złożon.”, 25 listopada zaś, „że nie tylko dalszych mieszczanin w Ojczyźnie nie życzy, ale też i ansy do nich nikomu żadną rzeczą nie daje”. AGAD, AR, dz. IV, t. 14. nr 172.

этого, хотя литовские сеймики послали своих представителей на люблинский и сандомирский съезды, их представители не играли там значительной роли, тем более что сеймовая группировка действовала исключительно умело. Она проводила шляхетские съезды, которые отклоняли постановления рокошан, мотивируя это тем, что их принимали без всеобщего участия, утверждая, что единственным местом, где следует рассматривать правонарушения (*exorbitantia*) является сейм, наконец указывали на опасность, угрожающую Ливонии, и вытекающую отсюда необходимость защищать ее, а также на грозящее наступление Москвы.

Заключенное в Яновце соглашение между Зыгимунтом III и рокошанами завершило первый, и в истории Литвы самый важный, период рокоша. Поддержка, которую оказывали здесь рокошанам, определенно ослабевала. Об этом свидетельствовал ход предсеймовых сеймиков (март 1607): большинство из них отправило своих депутатов в Варшаву, не требуя в общем обязательного утверждения сандомирских и висълицких постановлений. Даже депутаты, направленные без ведома сейма к рокошанам (минский и полоцкий сеймики), должны были пытаться послать своих представителей в Варшаву.

На явный нейтралитет Литвы не повлиял даже отказ рокошан повиноваться королю (24.VI.1607, Езёрна). Были, правда, предприняты известные шаги с целью опубликования актов также и в Великом княжестве Литовском, но делалось это крайне медленно и было прекращено в связи с гузовской битвой. Победа короля окончательно ликвидировала рокош в Литве. Впрочем, несмотря на словесные заявления, магнаты в основном стремились сохранить какую то видимость нейтралитета, шляхта была лишена руководителей и плохо разбиралась в политике; даже в позиции Януша Радзивилла не замечается ничего специфически литовского.